

boczny tor 183

majnięcie



CYTATNIK

W szczęściu nie kryje się żadna tajemnica.

Wszyscy ludzie nieszczęśliwi są do siebie podobni: przywiera do nich jakieś dawno minione wydarzenie (albo oni przywierają do niego). Może być to rana odniesiona przed wielu laty albo niespełnione pragnienie, albo cios wymierzony dumie, albo miłość, której iskra nie rozbłysnęła płomieniem, zdławiona została pogardą lub, co gorsza, obojętnością. Żyją więc spowici w całun przeszłości. Człowiek szczęśliwy natomiast nie ogląda się za siebie. Nie patrzy w przód. Żyje terażniejszością.

W tym jednak sęk. Teraźniejszość nie może bowiem jednego: nie pozwala dostrzec sensu. Drogi do szczęścia i sensu nie biegną obok siebie. Aby zaznać szczęścia, człowiek musi żyć chwilą i tylko dla niej. Jeśli jednak chce odnaleźć sens, odkryć znaczenie swoich pragnień i tajemnic, całego swojego życia – musi po raz wtóry pograżyć się w przeszłości, nawet tej najczarniejszej, jednocześnie żyjąc dla przyszłości, jakkolwiek byłaby niepewna. Tak więc machając przed oczami życiowym szczęściem i sensem życia, natura nas mami, nalegając, byśmy wybrali albo jedno, albo drugie.

Gdy mowa o mnie, zawsze wybierałem sens.

Jed Rubenfeld Sekret Freuda

z angielskiego przełożył Paweł Cichawa
Katowice 2007, s. 11

Sprawy w maju

Sprawy mają to do siebie, że porastają kurzem. Łatwo go wzniecić, ścieląc pościel. W najbardziej osobiste życie wkradają się fałsze, trzeba cienia cierpliwości, żeby być mimo. Nie ma kiedy wybiegać złości. Zabieganie to najlepsza wymówka.

Majtki egzystencjalne

Podzielmy się sobą: ja zdejmę ci dół, ty zabierz moje doły.

Omamy

Inni to mają. Mają bardziej. Im maj nie mija.

Miej maj

Ciepło, ciepłej – patrz, czuj, maj!

Jajko do majonezu

- Z czym ci się kojarzy majonez?
- Majonez? Z jakąś flegmą.
- Czemu?
- Nie mam innych skojarzeń.

Leśne jezioro. Przyśniło mi się. Nie jezioro w lesie, ale dwa słowa w jednym pojęciu. Jednym? Leśne jezioro – odmieniane w porach roku, w zmiennej aurze, barwach, wschodach i zachodach dnia, ze sztafażem lub we mgle – ileż możliwości opisu, porównań, ile pustych metafor do wypełnienia sensem... Co to oznacza, że śnią mi się słowa? Niepokój skąd i jak go rozumieć? Dziwne to. Silniejsze niż nie opisywać, nie porównywać i patrzeć jak na nieznane. Wybór dobry na dziś: *leśne jezioro – polana skąpana w słońcu*, bo chłód od ziemi jeszcze po zimie. I cóż z tego?

Po zmianie czasu z niedospania głupia drażliwość. Ukradli mi wczoraj godzinę! Zwrócą za pół roku – dumni, że dają w prezencie.

Prawdy oczywiste. Są po to, żeby o nich nie mówić. Święto jest od święta. Dzień po dniu. Noc w noc. Uśmiecham się, gdy nikt nie patrzy, nie do siebie, nie do świata – do uciekającej myśli, na pożegnanie.

Bingo! Osiągnąłeś dno. Już się z tym oswoiłeś, utulony w smutku, koisz się poleganiem i naraz ciach! Ktoś puka od spodu. Zdarza się to niestety cyklicznie wiosną. Wiosna – projekt życie.

Za pięć miliardów lat zgaśnie Słońce. Za dziewięć godzin zajdzie. Za trzy minuty zagotuje się woda. W tej chwili spokój.

Kwiecień-plecień. Oszustwa natury: jak zwykle bym pomarudził, bo tak lubię, lecz ku zgubie świat woła: niech się zbudzi, kto się budzi! Słońce, słońce... (muszę lecieć, nie dokończę).

I zmiana tempa. Archeologia codzienności: daleki świat blisko. Byliśmy tam, tak było – potwierdzenie jest w zdjęciach, choć więcej świetnych ujęć można wywołać jedynie z pamięci. Okazuje się, że najcenniejszych zdjęć nie mamy prawie wcale. Tych niezrobionych tu i teraz. Wierzę w twoją szczerłość, gdy dziwisz się znalezisku zza szuflady: *To naprawdę ja?*

Plany, cele, zaległości. A kiedyś: sny, marzenia i ciekawość, co dzień przyniesie. Kiedyś? Więc może jutro? Naiwnych nie sieją, naiwnych orzą. Jak to dobrze, że wiosna wreszcie przemieni się w lato. Żar poleje się z nieba, zagotuje krew, no tak. Poziom absurdu mojego życia wzrósł do tego stopnia, że muszę zrobić sobie wolne od siebie. Ale jak?

Pierwszy maja dwutysięcznego piętnastego. Niepowtarzalny dzień. Rok już w piątym miesiącu, a kalendarz nie kopie. Powinien czasem, nim sam w niego kopnę. Rok bieżący jest bieżący naprawdę, dosłownie – nieustająco w biegu, jakby komuś zależało, żebym nie przystawał i przyspieszając, zwalniał miejsce.

Drugi maja. Wiosna nie ustępuje. W niejednym sercu ożywienie, kurz w słońcu wiruje. Rozpoznaję starocie w nowej szacie.

WIOSNA. POWRÓT KANIBALI

Marzec jak marzenie.
Słońce przyświeca lepszym
sprawom, szarość z wolna
zielenieje i choć człowiek
nie młodnieje – ożywają
nadzieje, szybciej się
rozbiieramy się do snu.
A więc wiosna! Co zasa-
dzimy, na co nadziejemy
się w tym roku?



Najpierw kwiecień – „najokrutniejszy miesiąc”, co „miesza pamięć i pożądanie, podnieca gnuśne korzenie, sypiąc ciepły deszcz” [T. S. Eliot]. Później maj. Znow maj, znow bez obrywany na uschnięcie, bo zakwitł, bo tak mocno pachnie. Znow te kobiety, dzieci, koty, szczeniaki i starania *na celu mające*...

Wiosna – porąbane emocje, powrót kanibali.

| Max Zweit

Jeśli wiosenne przepoławianie, ćwiartowanie czucia, to jeszcze Białoszewski:
„za wiosennym podmuchem / poczułem się pół-duchem / pół-dupem”.

| Krzysztof Szewczyk

KOCHMAJ

Maj jest dla zakochanych. Mocno nie kochać jest słabo. Prędzej czy później – i raczej później niż prędzej – dotrze do łba, że inaczej się nie da, że jak się nie da, to się nie dostanie. Zadowolonym z siebie dziękujemy, słabych witamy. Następuje tu teraz parę słów tak zwanej gorzkiej prawdy: otóż jakkolwiek jest, było czy będzie – pocieszenie w tym, że póki co mamy szansę nie wiedzieć, jak jest. Gdybyśmy na sto dwa wiedzieli, co i jak, z kim, kiedy – i tak nabrałibyśmy chęci, by nie wiedzieć. A to, co już mimo niewiedzy trochę wiemy, uznajmy za złudzenie. Niejedna niespodzianka czeka nas jeszcze jak psie gówno w majowej trawie. Nie ma nic bez miłości. Nic z miłością też do niczego.

Jesteśmy w języku, ale słowa rzadko trafiają w poruszone cele. Wiele ze słów, którymi celujemy w świat, to ślepe naboje. A jednak tak niewielu się poddaje. Czy milczenie jest też częścią tej fikcji, która kształtuje nas jako ludzi, fikcji po-rozumienia ze światem?

Max Zweit 14 marca

MIKS

Znaczenie

Nietzsche czytany przez Deleuze'a: *człowiek nie poznaje tylko poetyzuje...* Ale właśnie poetyzowanie jest sposobem poznawania prawdy o sobie i rzeczywistości, czyli prawdy pragnienia; bo wszelkie „prawdy”: światopoglądy, idee, filozofie, religie są pochodną pragnień – nie tyle wiedzą o świecie, co w i z j ą świata, która zawiera wzorce realizacji pragnienia, drogowaskazy ukierunkowujące wolę tworzenia siebie i środowiska.

PERJODYK.WORDPRESS.COM

© Marzec 14 by Krzysztof Szewczyk

Krzysztof Szewczyk Jedno milczenie jest regresywne - to nie wpisywanie siebie, ciała i umysłu w system językowy, brak komunikacji; droga niemożliwa, bo nie możemy stać się na powrót niemowlętami ani zwierzętami. Drugie jest progresywne - przekraczanie języka w kierunku kontemplacji, czystej świadomości.

Właściwie komunikacja jest jedynym sposobem urealniania siebie, bo mimo że opiera się na dzieleniu się wyobrażeniami, to te wyobrażenia zwierają ładunek naszych doznań, emocji, pragnień i doświadczeń. W każdym bądź razie wierzę w porozumienie, czyli możliwość wspólnych narracji - wymianę znaków jako nośników energii.

15 marca o 18:51

perjodyk.wordpress.com

© Marzec 21 by Krzysztof Szewczyk

Wietrzne niebo; w pędach, gałązkach zaczyna już zbierać sok najpierwszej zieleni. Patrząc przez okno i w tym patrzeniu zdaję sobie sprawę, że nie mam pojęcia, czym jest ten świat, że wszystko co wiem pochodzi z wyobrażeń i lektur, i nie jest żadną wiedzą, ale postulatem moich pragnień: ideą.

Jedno co można zrobić z tym życiem, to wybrać szczytne wzorce realizacji pragnień – sposób widzenia świata, który jest zarazem światem *f o r m o w a n i e m*.



Per-Jodyk

18 kwietnia o 15:24

18 IV

Wiosna wprowadza swoje porządki w umyśle i w obejściu. Drobnie liście wykuły się na gałęziach; banalne metafory znowu objawiają swoją celność: kobierce kwiatków pokrywają ziemię. Bez przeszkód płyn...

PERJODYK.WORDPRESS.COM

Max Zweit

20 marca · Edytowany · 🌐 ▼

ZACMIENIE

Zaćmienie. Zaćmienie Słońca Księżycem.
Częściowe, ale i tak w pełnej zgodzie
wspólne zapatrzenie w niebo. Skojarzenia
i kosmiczne, i przyziemne: że całkowite
za pięćdziesiąt lat i nie dla mnie, że teraz
wypatruję światła, gdy zanika. Tak czy owak
oślepiasz mnie.

Andrzej Majos pracownicy szpitali w białych kitlach z rentgenami w dłoni na jednym dziedzińcu

20 marca o 14:34

Max Zweit pracownicy kotłowni przez okopcone paznokcie

20 marca o 14:36



CUDA

- Wierzysz w cuda?
- Nie.
- To dobrze, bo dziś się żaden nie zdarzył.

